Nr. 99. We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 10).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Zwroty nadebranych należytości przy przesyłkach kolejowych.

Lwów 8. kwietnia.

Porównawcze badania odbytej przed kilku laty w ministerstwie handlu ankiety taryfowej wykazały, że taryfy kolei austrjackich zwłaszcza w ręku prywatnym pozostających, przewyższają znacznie opłaty pobierane przez koleje w państwach sąsiednich. Prócz tego, mamy co chwila niespodziankę, czy to we formie nagłego podwyższenia taryf lokalnych, czy to we formie niespodziewanej refakcji, czyli opustu przyznanego nadawcom hurtownym, czy wreszcie we formie wstrzymania ruchu dla braku wagonów itd. Są to wszystko braki i niewłaściwości jaskrawsze i dla tego częściej, chociaż zwykle bezskutecznie omawiane. Na tem jednak nie koniec, albowiem w przedmiocie taryf przewozowych i ich zastosowywania istnieją jeszcze dalsze i wcale doniosłe niewłaściwości, chociaż na pozór wydają się być podrzędnego znaczenia.

Ktokolwiek miał sposobność bliższego zaznajomienia się z taryfami kolejowemi przekonał się, że trzeba formalnego studjum i dłuższego doświadczenia, aby się w labiryncie przeróżnych przepisów i pozycji taryfowych z łatwością orjentować i w każdym poszczególnym przypadku sprawdzić, czy tylko tyle policzonem zostało, ile się rzeczywiście należy. Okazało się bowiem, że nader często ze strony kolei więcej liczonem bywa, aniżeli się należy i że dla tego stronie wysyłającej lub odbierającej należy się zwrot nadpłaconej należytości. Obliczenia wysokości tych nadebranych należytości wykazują rocznie kilka miljonów, jako kwotę publiczności do zwrotu przypadającą. Faktycznie są zwroty te o wiele mniejsze, ponieważ tylko stosunkowo nieznaczna ilość listów frachtowych bywa przez ludzi fachowych sprawdzaną, a zwroty, które koleje same wykazują i uprawnionego zawiadamiają, trafiają się dość rzadko.

W ostatnich dopiero latach zaczęto zwracać większą uwagę na tę sprawę i dla ułatwienia dochodzenia zwrotów powstały biura reklamacyjne, które za opłatą bardzo drobnego honorarjum sprawdzają listy frachtowe i ściągają nadpłacone należytości przewozowe. W obec wzrastającej z dniem każdym agendy tych biur reklamacyjnych postanowili jednak dyrektorowie kolei austrjacko-węgierskich na odbytej niedawno konferencji ograniczyć i utrudnić dochodzenie zwrotu nadpłaconych należytości przez obostrzenie warunków wypłaty przyznanych zwrotów. Podczas, gdy bowiem dotąd wystarczało przedłożenie listu frachtowego i krótkiego we formie listu ułożonego upoważnienia do podniesienia zwrotu, zaprojektowano, że żądający zwrotu właściciel biura reklamacyjnego wykazać ma się nadto, albo formalną cesją, albo pełnomocnictwem należycie ostemplowanem do odbioru i kwitowania pieniędzy uprawniającem. Gdy przeważna część zwrotów składa się z drobnych kwot zaprojektowane ograniczenia powstrzymać muszą uprawnionych od dochodzenia zwrotów i tym sposobem corocznie znaczne sumy pozostałyby bez jakiegokolwiek tytułu kolejom.

Ponieważ uchwały konferencji dyrektorów potrzebują zatwierdzenia ministerstwa handlu podnosimy tu tę sprawę, zwłaszcza, że w obec powszechnego u nas braku kupieckiego doświadczenia niewątpliwie znaczna część nadebranych należytości przewozowych przypada do zwrotu galicyjskim nadawcom, a względnie odbiorcom przesyłek kolejowych.

Rosja i Niemcy.

Graždanin pisze: „Dzienniki donoszą, że hr. Herbert Bismark dostał order św. Aleksandra Newskiego. Byłoby, zdaje się, omyłką przypisywać wysoce polityczne znaczenie tej nagrodzie, lub myśleć, że udzieloną ona została za jakąś szczególną usługę, wyświadczoną przez hr. Bismarka Rosji. Kompetentni tłumaczą też to inaczej. Rozumieją oni, że jakaś nagroda była już w projekcie podczas jesiennego przejazdu przez Berlin rodziny cesarskiej z Danji. Dalej niedawny pobyt następcy tronu w Berlinie i wrażenie, jakie z tamtąd wywiózł, mogły także, jak przypuszczają, zrodzić kwestję udzielenia nagrody, któremu z wydatniejszych mężów stanu niemieckich. Że wybór padł na hr. Herberta, to całkiem naturalne. Wszak mówią, i ja o tem słyszałem, że ks. Bismark daleko wyżej ceni stosunek z Rosją, aniżeli przypuszczają, że mu żal samemu, dlaczego stosunki obu państw się oziębiły i że nikt bardziej odeń nie pragnie dobrych z nami stosunków, które mu są bardzo potrzebne.

„A propos, podzielić się mogę z wami dokładnym, z ust pewnego dygnitarza niemieckiego słyszanym opisem obiadu uroczystego i toastu z powodu bytności w Berlinie rosyjskiego cara. Naprzeciwko najj. pana siedzieli feldm. Moltke, minister dworu Stolberg i inni. Najj. pan zaszczycił ich trąceniem kielicha i wypiciem ich zdrowia.

„Później wszelako począł szukać oczyma ks. Bismarka, żeby i jego zdrowie wypić. Ale ks. Bismark był zdala i nie mógł widzieć spojrzenia najj. pana. Wtedy Stolberg posłał do księcia z powiedzeniem, że cesarz wszech Rosji życzy sobie pić za jego zdrowie. I oto wszyscy ujrzeli, jak ks. Bismark z nietajoną radością i zarumieniony ze wzruszenia, najpierw pokłonił się nisko spoglądającemu nań carowi, a potem podszedłszy ku niemu, powtórzył ukłony, nie przestając okazywać wzruszenia.

„Ktoś z dworaków nawet rzekł podobno do sąsiada półgłosem:

„— *Voyez un peu Bismark, mais il aura une apoplexie de bonheur!* (dostanie apopleksji z radości).

„Słowa te obiegły wszystkich, i zrozumiano jak drogo ceni ks. Bismark wszelki objaw łaski rosyjskiego cara.

„Bardzo być może, i to jest prawdopodobnem, że Bismark i teraz oceni honor i uznanie okazane jego synowi, i że posłuży mu to za wskazówkę, jako przeciw jego osobie Rosja nic nie ma i że do tej chwili pomimo wszystkiego nie jesteśmy nieżyczliwi mężowi stanu, któremu dyplomacja rosyjska tak często ufała i której tylokrotnie on dłużnikiem pozostał...“

„Posiadamy już dowody, że kronprync nie zważa zupełnie na to, iż postępowaniem swem sprzeciwia się niekiedy jawnie woli ojca. Świadczy o tem zachowanie się jego w obec deputacji kałuskiego pułku imienia cesarza Wilhelma, ktora opóźniła się wprawdzie na pogrzeb zmarłego swego szefa, mimo to jednak przybyła do Berlina aby złożyć wieniec na jego trumnie. Gdy deputacja z komendantem na czele przedstawiła się cesarzowi, ten ostatni mimo choroby i znużenia, nietylko przyjął deputację w obecności małżonki, ale okazał jej wyjątkowe względy. Gdy deputacja objawiła chęć odwiedzenia zwłok zmarłego swego szefa, odpowiedział jej cesarz, że mauzoleum zamknięte jest dla wszystkich, ale że dla deputacji każe zrobić wyjątek, co też zostało wypełniono. Od cesarza deputacja udała się wprost do mauzoleum. Ale gdy następnie deputacja zgłosiła się do kronprynca aby się przedstawić, otrzymała od niego odpowiedź, że jest zbyt zajęty pracą, że więc przyjąć jej nie może! Bądź tu teraz mądrym!

„Wstrzymuję się od wszelkich uwag o tym niestety aż nadto wymownym fakcie. Łatwo wyobrazić sobie, z jakiemi uczuciami względem kronprynca opuszczała Berlin deputacja, przybyła aż z nad brzegów Wołgi, w celu oddania ostatniej czci swemu szefowi, który za życia potrafił utrzymać tradycyjne węzły poważania i braterstwa wojskowego, niegdyś łączące tak ściśle wojska obu krajów.“

Potrójny aljans i Anglja.

Profesor Max Müller zamieszcza w *Contemporary Rewiew* artykuł, w którym dowodzi, że obowiązkiem Fryderyka III. jest wciągnienie Anglji do potrójnego aljansu. *Morning Advertiser* omawiając rzeczony artykuł dodaje, że autor jest prawdopodobnie lepszym patrjotą niemieckim niż angielskim, gdyż zdaje się zapominać, że Wielka Brytanja jest państwem zarówno europejskiem jak azjatyckiem i że musi się liczyć z rozmaitemi komplikacjami na wschodzie, które we Wiedniu, w Berlinie, lub w Rzymie nikogo nie obchodzą.

Przystąpienie do potrójnego aljansu — dodaje rzeczone pismo — ze strony Anglji byłoby po prostu nieprzyjaźnym krokiem w obec Rosji i słusznie mógłby carat tłumaczyć takowe nieprzychylnie. Na wypadek starcia w Azji sprzymierzeńcy nasi nie będą obowiązani do dania nam pomocy. Jest to wzgląd bardzo ważny dla angielskich mężów stanu. Nie należy go jednak przeceniać. Nie jest pewnem, czy Rosja wpadnie do Afganistanu, gdyby Anglja przystąpiła do aljansu. Ryzyko w Europie jest jeszcze mniejsze. W zasadzie byłaby Anglja obowiązaną do obrony wybrzeży włoskich w obec ewentualnego najazdu ze strony Francji, być może jednak, że sama wiadomość o tym obowiązku zniewoliłaby Francję do zaniechania offenzywy.

Przystąpienie do aljansu jest zresztą kwestją, nad którą bezwątpienia lord Salisbury już się zastanowił. Czy wszakże Wielka Brytanja przystąpi do aljansu, lub też nie — sympatje nasze w każdym razie będą po stronie tych państw, które podobnie jak my dążą do utrzymania pokoju. Francja i Rosja doznają silnego zawodu, jeżeli żywią nadzieję, że Anglja wystąpi kiedykolwiek nieprzyjaźnie przeciw Niemcom, Austrji lub Włochom. Interes nasz łączy się ciągle z interesem tych państw, i możemy sobie życzyć tylko tego, czego one sobie życzą, bez względu na to, czy będziemy ich formalnymi sprzymierzeńcami lub nie.

Kongres robotniczy.

W Święta Wielkanocne urządzili robotnicy belgijscy wielki kongres w Liége. Brało w nim udział 106 stowarzyszeń robotniczych reprezentowanych przez 500 delegatów. Najciekawszym dla nas wypadkiem jest fakt, że nieporozumienia wczęte przed kilku miesiącami między angielskimi i niemieckimi socjalistami zakończyło się stanowczem zerwaniem. Jak wiadomo stowarzyszenia rzemieślnicze angielskie zwołały kongres międzynarodowy na listopad 1888 r. w Londynie z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że mogą być na nim reprezentowane tylko delegacje stowarzyszeń rzemieślniczych i poruszone będą w toku obrad tylko kwestje dotyczące międzynarodowego ustawodawstwa o pracy, tudzież urządzenia syndykatów robotniczych.

Przewódcy Trade Unionów zastrzegli się przeciw omawianiu socjalizmu ze stanowiska politycznego i traktowaniu go z tego stanowiska.

Postanowienie to było wymierzone aż nadto wyraźnie przeciwko posłom niemieckiego parlamentu z socjalno-demokratycznego stronnictwa, z których mała tylko liczba należy do stanu rękodzielniczego. Pośrednio dotykało rzeczone postanowienie także bardzo wiele stowarzyszeń socjalistycznych w Niemczech, które pozostają pod kontrolą ustaw wyjątkowych. Dlatego też socjalno-demokratyczni posłowie wydali manifest do swej partji w całej Europie, aby nie brała udziału w kongresie londyńskim, lecz wstrzymała się aż do zjazdu socjalistów niemieckich w roku przyszłym. W zamian postanowili Unjoniści ignorować zupełnie kongres niemiecki.

Było więc rzeczą wielce ciekawą, za kim oświadczą się belgijscy robotnicy, których wzorowa organizacja i siła daje im potęgę, z jaką liczyć się wypada.

Otóż kongres Leodyjski postanowił na naleganie Unjonistów obesłać zjazd w Londynie. Na razie nie postanowiono, w jaki sposób zachowa się Belgja w obec zjazdu socjalistów niemieckich, który prawdopodobnie odbędzie się w Zurychu. Belgijscy robotnicy pragną zapośredniczyć w nieporozumieniu między Anglikami a Niemcami i w tym celu wyślą delegatów dla pogodzenia zwaśnionych. Wskutek tych pertraktacyj pozwalamy sobie powątpiewać, gdyż Unjoniści uważają nadanie partji robotniczej charakteru politycznego stronnictwa, za rzecz wręcz szkodliwą dla interesu robotników i pod tym względem różnią się zasadniczo od socjalistów niemieckich, których działalność ma przeważnie polityczną barwę. W obec tak zasadniczej różnicy nie może być mowy o kompromisie.

Tworzenie się stronnictw w łonie partji socjalno-demokratycznej jest pewną wskazówką, że idea socjalistyczna chyli się ku upadkowi.

Postępy angielskie w Azji środkowej.

Uwaga rządu Wielkiej Brytanji zwróconą jest głównie na środkową Azję. Emir Afganistanu z powodu objawionej gotowości do poddania się Anglikom, przez naczelników poszczególnych dystryktów na zachodniem pograniczu Indyj, dokłada obecnie wszelkich starań, by chanów z Bajauru i Swatu odwieść od tego zamiaru i przeciągnąć na swą stronę. Usiłowania emira, aczkolwiek przeprowadzone w ścisłej tajemnicy zwróciły uwagę w Londynie i w Kalkucie. Lord Dufferin zawarł z wszystkimi chanami, z wyjątkiem powyżwymienionych, przymierze, mające na celu wspólną akcję w razie nieprzyjaznego wystąpienia Rosji. Emir Afganistanu za okazaną niewdzięczność w obec indyjskiego rządu, który przyczynił się do ustalenia jego władzy i płaci mu roczną subwencję otrzymał ostre upomnienie.

Nowa polityka Anglji w kwestji azjatyckiej polegająca na uznaniu zdobyczy Rosji i użyciu wszelkich możliwych środków w celu obrony granic indyjskich, postąpiła o krok naprzód skutkiem wysłania Drummonda Wolfa na stanowisko posła w Teheranie. Misja jego jest bardziej natury politycznej niż komercjalnej. Persja jest obecnie krajem bardziej dostępnym dla Rosji niż dla Anglji i dlatego też przeważa w niej obecnie wpływ rosyjski. Zadaniem Drummonda będzie ukrócenie tego wpływu szkodliwego wielce dla interesów Wielkiej Brytanji. Rosja usiłuje handel perski zwrócić ku nowej linji kolejowej, która połączy linję transkaspijską z Teheranem.

O wiele łatwiejszą byłaby droga zbytu dla tegoż handlu przez linję łączącą Teheran z Mohamerah, leżącym nad zatoką perską. Budowie tej linji, którąby handel Persji oddawała w ręce Anglików, stały dotychczas na przeszkodzie intrygi rosyjskie. Nie ulega jednak wątpliwości, że rząd angielski dołoży wszelkich starań, by osiągnąć cel zamierzony.

Bank krajowy.

Sprawozdanie dyrekcji Banku krajowego z roku ubiegłego pojawiło się onegdaj. Według niego całkowity obrót we wszystkich operacjach Banku w roku 1887 wynosi 209.540.464 złr., w porównaniu tedy z rokiem 1886 wzrósł o 10·88 prc. W obrocie tym gotowizną wpłynęło do kasy Banku 22.318.446, wypłacono zaś 22.402.153 złr. Dodawszy do tego gotowiznę w zastępstwach na rzecz Banku, obaczymy, że obrót kasowy wynosił łącznie 52.719.789 złr., w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 14·65 prc.

W depozytach miał Bank w roku ubiegłym wartości imiennej 1.986.528 złr., a opłaty za to pobrane przyniosły 1485 złr.

Zakupno efektów obcych, krajowych i własnych na rachunek własny i osób trzecich wykazuje obrotu 18.238.718 złr. w imien. wart.

Obok pożyczek hipotecznych i komunalnych, najważniejszą częścią obrotu i dochodu w Banku jest oddział wekslowy. Otóż w ciągu roku 1887 zeskontował Bank 7024 sztuk za 6.580.829 złr.; w r. 1886 weksli 7706 za 7.269.440 złr. Zysk brutto z eskontu weksli wyniósł 104.647. Strata na wekslach zeskontowanych wynosiła 3766 złr. Suma weksli niewykupionych w terminie i zaprotestowanych z końcem r. 1887 wynosiła 38 na kwotę 60.486 złr.

Zaliczki na zastaw efektów miały obrotu złr. 1.863.720 złr., dochodu było 21.985 złr.

Pomijamy inne rodzaje obrotu mniej ważne, a wspomnimy jeszcze o pożyczkach hipotecznych i komunalnych. W roku ubiegłym udzielił Bank takich pożyczek 597 sztuk w kwocie 5.408.100 złr. (w porównaniu z r. 1886 mniej o 263.550 złr.) Z końcem roku ubiegłego było w obiegu listów zastawnych ogółem za 13.854.750 złr., a fundusz rezerwy specjalnej dla tego oddziału urósł z 22.429 złr. do 36.714 złr. Dochód w tym oddziale przyniósł z dodatków 30.586 złr., w odsetkach zwłoki 4876 złr.; po strąceniu wydatków zysk wynosił 17.495 złr.

W odziale pożyczek komunalnych do końca roku ubiegłego było u powiatów na 16 pożyczkach łącznie 327.050 złr., u gmin miejskich na 34 pożyczkach 634.386 złr., u gmin wiejskich na 57 pożyczkach 137.981 złr., t. j. razem 1,099.417 złr. Zysk w tym wyniósł 2.567 złr. Fundusz rezerwy specjalnej wzrósł do 78.315 złr.

Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dopuszczonych do kredytu wekslowego było 76. W ciągu roku eskontował bank 2.646 sztuk ich weksli na łączną sumę 1,194.270 złr.

Zastępstw banku na prowincji było 49. Obrót pozycyj kasowych na rzecz banku wynosił łącznie 7,999.189 złr.; najsilniejszem jest zastępstwo w krakowskiej kasie powiatowej; tu obrót pozycyj kasowych wynosił 3,681.584 złr.

Majątek banku po wliczeniu zysku z r. 1887 urósł po nad pierwotną dotację krajową w kwocie 1 miljona o 233.348 złr. bądź w kapitale zakładowym, bądź w specjalnych rezerwach. Strąciwszy z tego własność dłużników komunalnych w kwocie 37.542 złr., wzrost własnego kapitału bankowego wynosi 195.806 złr. Po rozdzieleniu tego przeciętnie na cztery lata okaże się, że w stosunku do pierwotnego kapitału zakładowego zysk roczny wynosił po 4.89 prc.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Marji Kleof. s. N. M. P. — Dobrosławy. Wschód słońca o godz. 5. min. 18, zachód o godz. 6. min. 43.

„Express.“ Bardzo to ładny wynalazek owe listy posyłane pocztą „per express,“ kosztujące od zwykłych więcej o 15 ct., a mające być doręczane natychmiast po nadejściu poczty — ale cóż, kiedy we Lwowie jeszcze należy ten wynalazek do wielce nieudoskonalonych. Mieliśmy tego dowód niestety kilkanaście razy na sobie — dziś znowu jeden z naszych znajomych zgłasza się do nas z prośbą, byśmy zainterpelowali świet. dyrekcję poczt: czy list nadany per express, który przyszedł do Lwowa o godz. 2. w nocy, ma być dopiero rano o godz. pół do 8. doręczony? Jeśli tak, to pocóż owa opłacana nadwyżka 15 ct., skoro i bez niej mieszkającemu w śródmieściu doręczą list o godz. 8. rano?

Jak wielka była klęska powodzi w Poznańskiem, dowodzi tego pismo wiceprezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych p. Puttkamera, wystosowane do starszego burmistrza: „Stan okolic wschodnich, dotkniętych powodzią, jak panu jako naoczny świadek donieść mogę, jest nie do opisania. W tych tedy warunkach proszę pana o wydanie odezwy do współobywateli i współmieszkańców o pomoc dla dotkniętych, w której racz pan bardzo na sercu położyć konieczność składania jak najobfitszych datków. Wiele, w tem strasznem nieszczęściu będzie jeszcze za mało — a jak największa pomoc prywatna i państwowa, o której nie zapomnę, zdoła zaledwie w drobnej części zagoić rany zadane przez los.“

Ze świąt. Ona miała w drodze życia, wielbicieli cały szpaler, z nim poznała się na końcu — ona wdówka, on kawaler. Romans ich się szybko skleił i dziś mówią w całem mieście, że dni temu ledwo cztery, gdy poznali się na kweście, w wielkanocną zaś niedzielę, szedł już do niej na święcone, przy śmigusie rzekł jej krótko: „Pani — proszę cię.. na żonę.“ Wczoraj dali sobie słowo, że ślub będzie w Boże ciało — tym się chyba najpraktyczniej, zużytkować święta dało!...

Od dr. Tymowskiego otrzymuje *Kurjer Warszawski* z San-Remo pismo następujące: „Szanowny redaktorze! Wyczytałem przed chwilą w *Kurjerze* wiadomość, podaną już przez inne dzienniki, jakobym miał „swój zakład leczniczy w San-Remo sprzedać i zamierzał osiedlić się w Paryżu.“ Upraszam najmocniej szanownego pana o łaskawe sprostowanie tej zupełnej bezzasadnej wiadomości, gdyż, 1-mo, żadnego zakładu leczniczego nie posiadam, 2-do, San-Remo nie myślę wcale opuścić. San-Remo 1. kwietnia 1888 r. *Dr. med. J. Tymowski.*“

Czego mamy uczyć nasze córki? Amerykański dziennik w ten sposób odpowiada na to pytanie: Dajcie im porządne szkolne wykształcenie. Uczcie je porządnie gotować, prać, prasować, pończochy cerować, guziki przyszywać, własne suknie i bieliznę szyć. Uczcie je piec chleb i wpójcie w nich przekonanie, że dobra, zdrowa kuchnia wiele oszczędza na aptece. Uczcie je, że jeden gulden ma sto centów i że ten tylko oszczędza, który mniej wydaje niż zarabia a wszyscy, którzy więcej wydają, zubożeć muszą. Uczcie je, że zapłacona suknia wełniana lepiej zdobi, niż jedwabna, gdy się ma długi. Uczcie je rozumieć, że pełna, zdrowa twarz więcej warta, niż pięćdziesiąt anemicznych piękności. Uczcie je nosić mierne, dobre buciki. Uczcie je na kupno chodzić i obrachowywać wydatki. Uczcie je, że obraz człowieka na podobieństwo boże stworzonego przez silne sznurowanie karłowacieje. Uczcie je zaufania we własne siły, samopomocy i pracowitości.

Uczcie je pojąć, że uczciwy rzemieślnik w fartuchu, choćby bez centa majątku, więcej wart niż tuzin bogato ubranych wykwintnych nicponiów i darmozjadów. Uczcie je ogrodnictwa i poczucia piękności przyrody. Gdy macie pieniądze uczcie je muzyki, malarstwa, sztuk pięknych, pamiętajcie jednak, że jest to rzecz podrzędna. Uczcie je przenosić piesze przechadzki nad powozowe przejażdżki i uczcie je kochać kwiaty leśne i polne, które są przepiękne dla dla tych, którzy je z uwagą oglądają. Uczcie je pogardzać pozorem, czcić prawdę i słowo „tak“ lub „nie“ wymawiać tylko wtedy, gdy się je prawdziwie czuje.

Uczcie je przekonania, że szczęście w małżeństwie nie polega ani na zewnętrznym blasku, ani na majątku mężczyzny, ale głównie zawisło od jego charakteru. Gdy je tego wszystkiego nauczycie porządnie a one dobrze wasze nauki zrozumiały — bądźcie o nie spokojni — gdy przyjdzie czas, znajdą one drogę do swego zadowolenia i szczęścia.

Tryumf oratorski. W dniu 28. zm. kapitan okrętu, Littrow, miał w Abazji, w wielkiej sali hotelu Stefanji, odczyt „o powstawaniu bałwanów i morskiej chorobie.“ W chwili, kiedy zapałem mowcy przejęty, kapitan z uśmiechem jął przedstawiać słuchaczom objawy owej dolegliwości, nagle jedna z obecnych na odczycie dam zasłabła, a gdy ją szybko z sali wyprowadzono, nieszczęśliwa doznała napadów najprawdziwszej choroby morskiej. Trudno zaiste oddziałać silniej mową na słuchaczu, a wypadek „z damą“ najwspanialsze zapewne kapitanowi Littrow zastąpił oklaski!

Korespondencja Napoleona I. W spichlerzu, należącym do p. Verheyen van Estvelt, sędziego kantonu Boksmeer w Niderlandach, znaleziona została, jak donosi *Independance Belge* prywatna korespondencja Napoleona I. z jego bratem, królem holenderskim, Ludwikiem. Przy paczce listów znajdowała się kartka, na której król Ludwik objaśnia, iż powierza te dokumenty swemu sekretarzowi prywatnemu, p. Verheyen van Estvelt, który był dziadem obecnego sędziego Boksmeer'u. Niebawem dokonany zostanie inwentarz tej obszernej korespondencji, którą prasa holenderska uważa za bardzo ważny przyczynek do historji niderlandzkiej z epoki panowania króla Ludwika.

Telefon między Paryżem a Marsylją na przestrzeni 800 klmtr. zakłada obecnie rząd francuski. W pobliżu stolicy linja będzie podziemna, od Nogent zaś ciągnąć się ma wzdłuż nasypu kolejowego. Do tej nowej komunikacji telefonicznej użyty będzie drut bronzowy fosforyzowany. Początkowo żywiono pewne wątpliwości, czy uda się przenieść głos na taką odległość, lecz próby na linji Paryż-Bruksela usunęły je w zupełności. — W Niemczech założony ma być wkrótce telefon pomiędzy Berlinem a Frankfurtem na odległości 550 klmtr., a w Ameryce między Nowym-Jorkiem a Chicago na odległości 1600 klmt.

Kobiety wynalazcami. Według *Patent-Office*, w Waszyngtonie już 1900 kobiet otrzymało patenty na wynalazki. Zresztą ktoś złośliwie utrzymuje, iż wielu mężczyzn zawdzięcza swoje patenty kobietom! Teleskop podziemny wynalazła pani Mather z Nowego Jorku, opancerowanie statków wojennych pani Montgomery, panna Goeham wynalazła nawet nową armatę! Pewna dama z Baltimory zamierza ulepszyć łączniki w wagonach kolejowych, inna zaś szyny tramwajowe. Pani Beasely wymyśliła czółno ratunkowe dla rozbitków, pani Tanney z Pensylwanji przyrząd do wydobywania statków, zatopionych i Syphon-Propeller pompę, panna Bird nową piszczałkę parową, pani Coston pyrotechniczny sygnał nocny, pani Beaumont z Ohio równie czółno ratunkowe itd. Maszyna do szycia, którą można nosić w torbie ręcznej i przymocować do każdego stołu, poprawiona została przez pannę Rosenthal. Pod względem wynalazczości górują kobiety z Nowego Jorku, po nich idą kobiety z Massachusetts, Ohio, Indiana i Wisconsinu.

Także moda!... W Paryżu istnieje obecnie szkaradna moda różowania i bielenia dzieci. W ogrodach publicznych widzieć można trzyletnie dzieciaki, którym nierozsądne matki już brwi farbują. Inne damy znów uważają, że cera ich pieszczotek jest zbyt świeżą i pudrują im buziaki mąką ryżową; nierzadko zaś zdarza się spotkać dziewczątka, liczące po 10 lat wieku, z malowaną czarną linją pod oczami, przez co źrenice wydają się większemi. Czyż podobna wymyśleć coś głupszego?...

Wieczne pensje. W angielskiej izbie niższej odbyło się w dniu 24. z. m. posiedzenie, na którem Bradlaugh i inni członkowie opozycji roztrząsali nadużycia, popełniane w systemie udzielania pensji. Szczególniejsze oburzenie wywołały t. zw. pensje wieczne. Są to pensje dziedziczne, wyznaczone kiedyś za jakie specjalne usługi dla dworu lub państwa i udzielane następnie z pokolenia na pokolenie. W ciągu ostatnich dziesiątków lat wiele takich pensyj zostało skapitalizowanych, tj. zaspokojono uprawnionych do pobierania pensyj, dając im roczną płacę, powiększoną razy 10 lub 20. W obecnej chwili wszakże istnieje zawsze jeszcze 76 pensjonarzy dziedzicznych, pobierających rocznie ogółem 60 do 70.000 funt. szt. Najwyższa pensja wynosi 19.000 funt. szt., najniższa 1 f. szt. i kilka szylingów. Bradlaugh skrytykował dwie zwłaszcza pensje dziedziczne, z których jedna wynosi fst. 16.216 i wypłacana jest ks. Walji, jako ks. Cornwall, a druga zaopatruje na wieczne czasy grosz wdowi ks. Lancaster. P. Jennings opowiedział izbie mnóstwo ciekawych szczegółów o całym szeregu wiecznych pensyj. Pewnego razu żył niejakiś pan W. Pemi, który nie oddał państwu żadnych wspomnianych gdziekolwiekbądź przysług, a któremu z niewiadomej przyczyny wyznaczono pensję w sumie 4.000 fst.; od owego czasu całe pokolenia, nie będące nawet potomkami owego Pemi, pobierały tę pokaźną płacę. Ks. Albans wypłacają dotąd 1.000 fst. rocznie, które udzielone były niegdyś jednemu z jego przodków, pełniącemu obowiązki wielkiego sokolnika. Zadaniem owego przodka — według opowieści pana Jennings — było mieć pieczę o sokołach, następnie o gołębiach, przeznaczonych na pożywienie dla sokołów, i o pokarmie dla gołębi. I dlatego, że jakiś wielki sokolnik w XVII. wieku wypełniał sumiennie swoje obowiązki, naród angielski płaci od owego czasu po 1.000 fst. rocznie. czyli wypłacił już od owego czasu 225.000 fst. w nagrodę za owe nieśmiertelne zasługi. P. Jennings wyliczył 406 urzędników w wieku lat 40, i 774 od lat 40 do 50, którzy otrzymali dymisję z pełną pensją. Gdy z funduszów, ofiarowanych rządowi na datki honorowe, zasłużony badacz otrzymuje zaledwie 25 fst., książę Lucjan Bonaparte n. p. dostaje 250 fst. rocznie, a wdowa po lordzie Stradford de Redcliffe 500 fst. Izba uchwaliła jednogłośnie postanowienie opozycji, która żąda gruntownego zbadania wszystkich tych etatów i usunięcia krzyczących nadużyć.

Okropna katastrofa miała miejsce d. 5. bm. o godz. 10. rano w kopalniach węgla w polskiej Ostrawie. Wskutek eksplozji gazów zginęło 11. robotników.

Smierć filantropa. W Waszyngtonie umarł w podeszłym wieku bankier Wiliam Wilson Corcoran, jeden z największych dobroczyńców obecnych czasów. Oto główniejsze czyny zmarłego: urządził cmentarz w Georgtown i podarował go miastu; urządzenie cmentarza kosztowało 120.000 dolarów. Założył galerję swego imienia i wydał na nią 300.000 dolarów, oprócz tego na utrzymanie galerji przeznaczył w testamencie miljon dolarów. Po wojnie oddał swój kosztowny zbiór galerji sztuk pięknych, założył t. zw. „Luisenheimath“, zakład, w którem wykształcone a ubogie kobiety znajdują przytułek. Dla tego zakładu ofiarował 500.000 dolarów. Pozostawił znaczne kwoty dla instytutu sierot w Waszyngtonie, wszechnicy w Kolumbji itp. Akademji w Wirginji ofiarował 200.000 dolarów i bibljotekę, składającą się z 4000 tomów.

Także racja! Kucharka: Proszę pani, jeżeli mi pani każe gotować końskie mięso, to ja dziękuję za służbę, nigdy znosić nie mogłam kawalerji...

Czy dziś jest święto? — oto pytanie, które zadawali sobie onegdaj urzędnicy, studenci itd. Niestety, na pytanie to musimy odpowiedzieć przecząco. Według przepisu kościelnego, jeśli święto Zwiastowania N. P. Marji przypada na dzień powszedni w wielkim tygodniu, w takim razie tylko zostaje przeniesione na poniedziałek po przewodniej niedzieli i jest obchodzone jako święto powszechne, uroczyste. Ze względu jednak, że w tym roku święto Zwiastowania N. P. Marji przypadało na niedzielę palmową i w tym dniu mogli wszyscy uczcić i Matkę Boską, przeto dzień jutrzejszy, jako notowany tylko w brewiarzu a nie w rubrycelli, jest wyłącznie świętem kościelnem.

Pożar w „Sokole". Piękny budynek „Sokoła" znajdował się onegdaj w nader groźnem niebezpieczeństwie, które na szczęście zostało wczas zażegnane.

O godz. trzy kwadranse na 6. wieczorem sygnalizowano ogień, to też na miejsce wypadku przybyło pogotowie pożarne z ręczną sikawką, którem dowodził naczelnik p. Praun.

W chwili gdy na sali odbywała się lekcja gimnastyki dziewcząt, dał się czuć swąd a następnie odpadł ze sufitu kawałek tynku i zaczęły wydobywać się płomienie. W obec tego nie było już wątpliwości że sufit nad salą płonie.

Otwór ten, wskutek gorąca, stawał się coraz większy, tak, że w tę stronę musiano w pierwszej chwili zwrócić działanie sikawki ręcznej.

Skoro wieść o wypadku rozeszła się po mieście, tysiące publiczności zaległy ul. Zimorowicza i ul. Akademicką, oczekujące z trwogą co się dalej stanie.

Ogień tymczasem przybierał coraz większe rozmiary a kłęby dymu wydobywały się przez otwory dachowe w ogromnej ilości.

Tymczasem przybyła sikawka wielka i ratunek był już energiczniejszy. Podwójny prąd wody ze sali i z ulicy odniósł swój skutek i pozwolił strażakom wejść na strych, przeszukany ogniem. O godzinie 8. wieczorem dopiero można było orzec, że budynkowi nie grozi już niebezpieczeństwo. Zerwano około 10 sążni sufitu nad salą i nad galerją. Reszta sufitu została uratowana. Nie ulega wątpliwości, że gdyby ogień był wybuchł w nocy, byłby cały dach niezawodnie spłonął.

Ogień powstał w skutek wadliwej konstrukcji komina, a wypadek niniejszy jest zupełnie analogiczny z pożarem politechniki.

Szkoda wynosi około 1.200 złr., budynek jednak jest ubezpieczony.

Przy gaszeniu ognia była czynną straż pożarna ochotnicza i członkowie „Sokoła".

Porządek w ulicach utrzymywało pogotowie wojskowe pod kierownictwem majora p. Gessnera. Oprócz wielu radnych, widzieliśmy na miejscu wypadku komenderującego ks. Würtembergskiego i prezydenta miasta p. Mochnackiego.

Raut sobotniejszy „Koła literackiego" wypadł świetnie w całem tego słowa znaczeniu. Już przed godziną ósmą zaczął się zapełniać główny salon nader licznem gronem przedstawicielek płci pięknej, okolonej tłumem młodzieży i starszych panów w balowych strojach. Rozpoczęły się produkcje muzykalne pod batutą p. Stanisława Niewiadomskiego. Z niekłamanym zapałem oklaskiwano skończoną pod każdym względem grę panny M. na fortepianie, oraz śpiew panny P. przewyższający o wiele skalę zwykłych popisów amatorskich. Śpiew p. Borkowskiego i dzielni nasi Lutniści, którzy ze zwykłą sobie gotowością wystąpili na prośbę „Koła" w onegdajszym raucie — zyskali również gromki aplauz.

W części deklamacyjnej programu, widzieliśmy dobrych znajomych nietylko z koncertowej estrady: pannę Pysznik i pana Frenkla, witanych i żegnanych salwą oklasków.

W przerwach między pojedynczymi numerami przy herbacie i chłodnikach, rozlegał się gwar ożywionej rozmowy, świadczącej o harmonji i wybornej zabawie, cechującej wszystkie zebrania „Koła".

Raut onegdajszy był niestety ostatnim w bieżącym sezonie. Kto wie jednak, czy zimny i dżdżysty kwiecień nie skłoni zapobiegliwy wydział do urządzenia jeszcze jednego rautu „na ogólne żądanie"?

Rzeczypospolitej francuskiej dostały się w udziale dwa spadki od pewnego oryginała. W dniu 16. grudnia rz. umarł w Paryżu p. Meyer, który cały swój znaczny majątek zapisał państwu. Rząd kazał spisać inwentarz w mieszkaniu zmarłego i objął w posiadanie wszystkie przedmioty wartościowe oraz dochód ze sprzedaży mebli. W tych dniach właściciel domu, w którym mieszkał nieboszczyk, chciał kazać wyrestaurować jego lokal i znalazł tamże stary duży kubeł do wody z pokrywą; polecił tedy robotnikowi i stróżce wynieść zużyte naczynie, lecz na schodach niosący upuścili kubeł, pokrywa spadła i pokazało się, iż był on napełniony papierami wartościowemi na sumę 300.000 fr. Oczywiście niespodziewany ten spadek zwrócony został rządowi francuskiemu.

Z Izby sądowej.

Lwów 7. kwietnia.

(Łamanie żeber w Kulparkowie.)

Następnie odczytano rozmaite akta i zeznania świadków, przesłuchanych w śledztwie, z których się okazuje, że hr. Dz. zachowywał się nader gwałtownie i wskutek tego dozorcy nader się często zmieniali.

Przesłuchani jako rzeczoznawcy lekarze dr. Gostyński i Lukas orzekli zgodnie, że hr. I. Dzieduszycki zmarł wskutek zapalenia płuc. Złamanie żeber nastąpiło wskutek ucisku wywartego na klatkę piersiową nie zaś przez uderzenie. Tak więc żebra mogły być połamane bądź przez duszenie kolanem, bądź przez przyciśnięcie do krawędzi łóżka. Nadto dodają rzeczoznawcy, że u chorych na obłęd przez porażenie, kości są nadzwyczaj kruche i łamliwe i to do tego stopnia, że siła nie wystarczająca u zdrowego człowieka do złamania żebra, u tych chorych z największą łatwością złamanie spowodować może.

Z odczytanego wyciągu registratury sądowej dowiedzieliśmy się, że oskarżony dotychczas przesiedział w kryminale za zbrodnicze kradzieże ani mniej ani więcej tylko lat 15!!! (ma zaś lat 37).

Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił Dżugę od oskarżenia w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego z §§. 152 i 155 ust. kar., a natomiast uznał winnym przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci z §. 335 ust. k. i skazał go na trzy miesiące aresztu.

Przegląd polityczny.

* Nie raz nastręcza niemałą trudność odróżnienie prawdziwych wiadomości od fałszywych — doniesień jednak nadchodzących z Bułgarji, to już wprost nie sposób na wiarygodne i kłamliwe rozdzielić. Rząd bułgarski postanowił sobie bowiem za zasadę każdą wiadomość sobie niemiłą lub niedogodną a publikowaną w zagranicznej prasie, piętnować mianem schwyconej z powietrza. Przeciwnicy korzystają z tego i rozpuszczają najróżnorodniejsze wieści, które znowu oficjalnie *en bloc* zaprzeczane, wywołują istne zamieszanie. Dzięki temu i ostatnia pogłoska, jakoby książę Ferdynand odwidził majora Poppowa w więzieniu, nie mogła być dotychczas sprawdzoną. Gdyby była prawdziwą, rzucałaby jak najgorsze światło na stosunki panujące w Bułgarji. Major Poppow oskarżony jest o pospolitą zbrodnię — o przywłaszczenie sobie pieniędzy. Przyjaciele jego twierdzą, że jest ofiarą politycznych intryg, nieubłagalnej zawiści Stambułowa. Zwolennicy zaś tego, że major jest zwykłym rzezimieszkiem, który z czystem sumieniem przed sąd wojenny powinien być oddany. Postępowanie karne dotychczas się nie rozpoczęło właściwie; wyrok nie zapadł, a podejrzenie o niehonorowe postępowanie cięży na Poppowie jako czarna plama. Jeśli odwidził go książę rzeczywiście, popełnił ciężki błąd nieprzyzwoitości, bo choćby Poppow został uwolniony — odwidziny księcia trzebaby uważać jako krok nieodpowiedny.

Że kopią ziemię w Bułgarji, to czuć aż nadto dobitnie — a że i podkładają minę, w to wątpić nie można.

Jeśli nie połączą się wszystkie czynniki, jeśli między księciem a Stambułowem, który dotychczas zawsze zaznaczał swą uniżoność dla księcia i dopiero teraz oświadcza, że jest pora do rokowań z Rosją — nie nastąpi ścisłe pojednanie — stosunki bułgarskie jeszcze na gorsze się zmienią.

Sejmiki relacyjne.

Złoczów 7. kwietnia. (*Koresp. Dz. Pol.*) Dzisiejszy sejmik relacyjny będzie stanowić niewątpliwie kulminacyjny punkt całej akcji gorzelnianej. Wiceprezes Koła polskiego, poseł Jaworski, oświadczył wprawdzie, że mówi li w swojem imieniu, niewątpliwą jest jednak rzeczą, iż wyraził również i zapatrywania Koła.

Wyborcy oceniając doniosłość sejmiku, zgromadzili się nader licznie. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. hr. Badenich, hr. Baworowskich, B. Augustynowicza, Gniewosza, Sznela, Bohdana, Krajewskiego, Ujejskiego, Wikarskiego, Mazarakiego, Sala, Tretera, Potena, Wasilewskiego i burmistrza Bileta, na czele licznego zastępu członków rady miejskiej.

Zagaił zgromadzenie marszałek powiatu, pan Gnoiński, poczem zabrał głos p. Jaworski. Skreśliwszy w sposób wyczerpujący dzieje podatku wódczanego, wykazał dobitnie w jak tajemniczy sposposób rząd zabrał się do przeprowadzenia podatku. Koło polskie uczyniło przyjęcie ugody węgierskiej zależnem od tego, aby ugody nie łączono z kwestją podatku od wódki. Rząd zastosował się też do tego, ale natychmiast po ugodzie zainicjował akcję wódczaną.

Zwołano pierwszą ankietę, w której była mowa o podwyższeniu podatku z 11 złr. na 16 złr. Baczewski i Polanowski chcieli podniesienia stopy podatku, Starowiejski stał z początku na słusznem stanowisku podatku konsumcyjnego, potem jednak pisemnie to odwołał. To pewna, że nawet ci trzej panowie nie znali najmniejszych szczegółów ustawy.

Jaworski jest zwolennikiem podatku konsumcyjnego, systemu opartego na rzeczywistej produkcji; system pauszalowy bowiem, prowadzi do hiperprodukcji i obniża rentę.

Mowca życzy sobie, aby ustawa została przyjętą — ale ze zmianami. Przedewszystkiem § 2. ustanawiający stopę podatkową, nieusprawiedliwiony żadnym powodem, prócz potrzebą pieniędzy, musi być zmieniony. § 3. ustanawiający kontyngent, choć niezbyt słuszny, bo oparty na podstawie dotychczasowej produkcji, jest jednak do przyjęcia. Natomiast stojący z nim w związku § 74. musi być bezwzględnie zniesiony. Ten paragraf bowiem dopuściłby, że nieopodatkowane gorzelnie węgierskie zaspokoiłyby węgierską konsumcję, skutkiem czego wódka węgierska zalałaby Cislitawię. Dalsze żądanie jest, ażeby kontyngent dla Galicji oznaczono na 800.000

Granica 7 hektolitrów jest za niska, również bonifikacje są za małe. W jednym i drugim kierunku musi rząd poczynić ustępstwa. Jeżeli w tych kierunkach zmiany nastąpią, to kraj pogodzi się z nową ustawą i gorzelniom gorzej nie będzie.

Prawo propinacyjne miast z początku rząd dosyć szorstko traktował, później jednak złagodniał, gdy na korzyść miast wszystkie stronnictwa się oświadczyły. Mowca oświadcza, że tajemnica, uchwalona w Kole, upoważnia go tylko do indywidualnych oświadczeń. Co zaś do niego, a i większości Koła, to jak z jednej strony nie widzi powodu, aby bezwzględnie być przeciw projektowi, tak z drugiej strony nic go nie skłoni, aby zgodził się na ustawę, sprzeczną z interesami kraju. Do ministra Dunajewskiego nie ma pretensji; nie widzi w nim bowiem ministra-rodaka, ale finansów. „Walczyłem — powiada — z Depretisem, potrafię walczyć, gdy tego zajdzie potrzeba, z Dunajewskim! Naszym reprezentantem jest Ziemiałkowski, a ten niewątpliwie bronić będzie naszych interesów."

Akcję gorzelnianą prowadzi obecnie Grocholski, który we wtorek zda w Kole sprawę z dotychczasowej działalności.

P. Gnoiński, autor wyczerpującego memorjału w sprawie wódczanej, omawia sprawę gorzelń t. z. kociołkowych, kładąc nacisk na uwzględnienie wydajności i opodatkowanie kwotą 35 zł.

P. Jaworski obiecał zastanowić się nad tą kwestją, na razie jednak nic o tem nie wie, gdyż rząd nie daje żadnych wyjaśnień.

P. Bohdan pyta, czy p. Grocholski, związany jest uchwałą Koła, czy prowadzi akcję dowolnie?

P. Jaworski odpowiada, że na podstawie uchwał Koła.

P. Bohdan zapytuje: 1. jakie poczyniono kroki aby rząd ewentualnie nie szafował sekaturą fiskalną, 2. jaki procent wyznaczono na uschnięcie, 3. jak mają być opodatkowane zapasy.

P. Jaworski odpowiada ad 1., że zwołaną będzie ankieta, ad 2. i 3., że była w tym kierunku dysputa, ale uchwała nie zapadła.

Na zapytanie p. Gnoińskiego, czy Koło znosiło się ze stałą komisją gorzelnianą, odpowiedział p. Jaworski twierdząco.

P. Augustynowicz zwracając uwagę na trudne stosunki ekonomiczne i polityczne, na wyjątkowe położenie Galicji, zapytuje, czy Koło ma przeświadczenie, że kraj podatek ten zniesie?

P. Jaworski w kwestji tej odpowiada bardzo wymijająco.

Na zapytanie p. Gniewosza, odpowiada poseł Jaworski, że nie jest za odwlekaniem wprowadzenia w życie ustawy jeżeli ta zostanie uchwalona. Doświadczenie bowiem uczy, że z dawnej ustawy na nową, najlepiej przechodzić bez zapasów.

Hr. St. Badeni zwraca uwagę, że kwestji ekonomicznej nie można odłączać od politycznej, Najważniejszą jest rzeczą, czy w razie odrzucenia ustawy Koło zadowoli się platonicznem głosowaniem przeciw tejże, czy też postara się o zupełną zmianę stosunków parlamentarnych i to zmianę lepiej gwarantującą nasze interesy.

P. Jaworski odpowiada — zastrzegając się, iż mówi we własnem imieniu — że tak on, jak zdaniem jego i Koło głosować będzie przeciw ustawie w dzisiejszem jej brzmieniu bez względu na wyniknąć mogące konsekwencje. Gdyby ustawa, mimo naszych głosów przeszła, to nasze stanowisko wobec prawicy i rządu musiałoby się kompletnie zmienić.

P. Mazaraki imieniem zgromadzonych podziękował szanownemu posłowi i wyraził ufność w powodzenie sprawy.

Na zgromadzeniu obecnym był starosta Flechner. Z przemowy p. Jaworskiego odnieśliśmy wrażenie, jak gdyby między Kołem a rządem sprawa podatku wódczanego była prawie załatwiona. Nie przypuszczamy aby Koło znalazło się w pozycji o jakiej mówił p. Jaworski, owszem przypuszczamy, że rząd poczyni ustępstwa, bardzo jednak nieznaczne i nie stojące w żadnej proporcji do ciężaru na kraj nałożonego.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 8. wieczorem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 8. kwietnia. Do *Polit. Cor.* donoszą, że rząd serbski ostrzegł bułgarskich emigrantów, iżby zachowywali się spokojnie, w przeciwnym bowiem razie będzie musiało nastąpić wydalenie ich z kraju.

Wiedeń 8. kwietnia. W sferach politycznych podzielone są zdania w sprawie kryzis Bismarkowskiej. Gdy jedni twierdzą stanowczo, iż wpływ cesarzowej wezmie górę, inni są zdania, że stać się to nie może, gdyż ustąpienie Bismarka w teraźniejszej chwili położenia politycznego Europy, musiałoby za sobą pociągnąć jak najgorsze skutki.

Budapeszt 8. kwietnia. Komisja budżetowa rozpocznie obrady nad podatkiem od spirytusu w przyszłym tygodniu. Tisza oświadczył, iż w ciągu rozpraw udzieli wyjaśnienia co do zmian systemu kontyngentowego.

Budapeszt 8. kwietnia. W sejmie interpelował Iranyi rząd, czy i co zamyśla uczynić, aby przyjść z pomocą dotkniętym klęską powodzi i wniósł, aby posłowie przeznaczyli swe dyety za jeden dzień na ten cel. Tisza odpowiedział, że rząd uczyni wszystko, co możliwe, aby przyjść z pomocą nieszczęśliwym.

Sofja 8. kwietnia. Kolej z Carybrodu do Wakarelu została ukończona. Dziś pójdzie pierwszy próbny pociąg.

Berlin 8. kwietnia. Utrzymują tu stanowczo, że spowodowana projektem małżeństwa ks. Battenberga krizis Bismarkowska została zażegnana.

Ateny 8. kwietnia. W ciągu festynu narodowego przyszło do demonstracji i rozruchów, przyczem padły strzały, które spowodowały śmierć jednego człowieka. Nadto jest kilkanaście osób mniej lub więcej ciężko rannych.

Wiedeń 7. kwietnia Giełda wieczorna. Kredyty 271·25.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.